

AJENCYJE DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO:

We Wrocławiu: Jenke & Jaringhausen, Junkerstrasse 12. — W Krakowie: Józef Czech, księgarz i Administracja Dziennika „Kraj”. — F. H. Richter, księgarz i nakładca „Strzechy” we Lwowie przy placu Maryackim. — W Paryżu (przyjmują przedpłatę) Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16 i pułkownik Raczkowski, Rue du Pont de Lodi 1. — W Londynie: księgarnia H. Bender, 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — **Ajencje do przyjmowania ogłoszeń:** Na całą Francję w Paryżu pp. Havas, Lafitte, Bullier & Comp. Place de la Bourse No. 8. — W Hamburgu, Frankfurtie n. M., Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasensteini & Vogler. — W Berlinie: Rudolf Mossé & Co. Friedrichstraße 69. A. Rostemayer. — Albrecht Taubenstrasse 34. — W Bremie: E. Schlotte. — W Lipsku: Eugeniusz Fort, Sachse & Comp. — W Frankfurtu n. M. Daube & Comp. — W Wrocławiu: Priebatsch, Ring. — W Baku: St. Bilobitski; w Batumi: G. Bilobitski; w Tomsku: S. Bilobitski; w Gnieźnie: A. Wiewieczski; w Inowrocławu: A. Kryszewski; w Keszczynie: Swoboda; w Broctynie: Ludwik Ciembalski; w Olsztynie: F. W. Rakowski; w Ostrowie: J. Priebatsch; w Pleszewie: L. Zboralski; w Śmiglu: F. G. Galkiewicz.

Na miesiąc **grudzień** otwieramy o-
bny abonament. Prenumerata dla abonentów
niejswych wynosi 1 tal., dla zamiejscowych
ś (w granicach państwa pruskiego) 1 tal. 10
gr. Abonenci zamiejscowi zechcą prenumeratę
prosto do ekspedycyi Dziennika nadesłać, gdyż
ról. urzędy pocztowe prenumeraty na jeden mie-
siąc nie przyjmują.

Eksped. Dzien. Poznańskiego.

(Jak wiadomo zakończyły się odwrotem na całej linii.) Przy całej dzielności, jaką posiadała wojska, które teraz Francja śle do boju (bitwa pod Amiens jest tego nowym dowodem) przy całej wyższości, jaką mają nad armiami cesarskimi co do karności i ducha patryotycznego, nie trzeba zapominać, że są złożone po największej części z młodych mobilów, że są mniej dokładnie uzbrojone i słabiej zorganizowane, jak wojska niemieckie."

Z ostatniej uwagi Indé p. belge poznać można, że i ona traci już nadzieję, by Francya mogła pokonać swego potężnego przeciwnika. Mówią też coraz głośniej Niemcy o bliskiej kapitulacyi Paryża.

jak Rosya przy widocznej krzywdzie swęj miała postąpić? Beust w roku 1867 sam proponował rewizyę traktatu paryskiego; wówczas żadne państwo nie zgodziło się na tę propozycyę; czyżby Rosya może przypuścić, że dziś zgodziłaby się, gdyby Rosya chciały w sprawie tej podnieść? Ona pierwsza nie połamala traktatów, jak to jej zarzucają; trzeba się z pretensyami zwrócić do tych, co je pierwsi łamali: do Rumunów, do Austrii i Francji. Otóż w taki wyniosły sposób przemawiają dzienniki tutejsze i żywią to najmocniejsze przekonanie, że wojny nie będzie i że w niedługim czasie marynarka wojenna pływać będzie po morzu Czarném, nie wywoławszy zjawieniem się tem swoim ani jednego wstrząsu.

Wiedzą tu dobrze, że cała kwestya zależy od Anglii, ona jak pionkami może wedle swej woli poruszać interesowanymi w tej sprawie państwami, ale wiedzą także, że Anglia, mimo gwałtownych artykułów, jakie pisze, nie łatwo się wmgiesza w spór. Już dziś dzienniki tutejsze zaznaczają, że opinia, uznając ton drugiej noty Gorczakowa za miększy, zdaje się tём kontentować i z awantury wycofywać. Nie lord Russel i sangwiniczne stronnictwo angielskie zwycięży, ale zwyciężą Gladstone, Bright, John Mill, tj. stronnictwo, które nie pragnie wojny. O Turcyi i Austryi wcale się nie troszczą, a nawet co prawda radziby tu z temi państwami wojnę wywołać, choć z Austryą, jak na dziś uważają to za rzecz nader trudną, bo ona zawsze się wcześniej cofnie.

Obok tego i poparcie, jakie Moskwa znajduje w Prusach i Zjednoczonych Stanach Amerykańskich, robi im nadzieję, że Anglia, zanim ostatnie słowo powie, dobrze się wrzód obliczy z temi dwoma czynnikami. Nie ulega najmniejszej kwestyi, że Moskwa działa w najzupełniejszym porozumieniu z Prusami. Rzecz ta dla wszystkich jest tu jawna. Minister spraw wewnętrznych Timaşew wezwał do siebie redaktorów tutejszych pism i rozkazał im w powodu przyjaznych stosunków i obecnych okoliczności nie napastować Prus, i rzeczywiście jakby różnica czarodziejską dotknęli dzienniki z swemi długimi a namiętami wycieczkami przeciw Prusom zamilkły; tylko Katków przetrawia jeszcze dawniejsze dyktando. Podobne rozkazy wyszły do pism prowincjonalnych. Powiadają nadto, że pobył pełnomocnik angielskiego Odo Russela w głównej kwatrze króla Wilhelma ma związek z kwestyą wschodnią. Odebrane, jak twierdzą, tam objaśnienia miały wpłynąć na znaczne umiagodzenie się Anglii. I istotnie, co do tych przyjaznych stosunków z Prusami iść się nie należy, dowodem najlepszym zgodnego postępowania Prus z Rosyą są głosy dzienników niemieckich, co z wielką przyjemnością wszystkie dzienniki tutejsze zaznaczają. Aui jeden z nich, prócz prasy austriackiej, nie powstał przeciw Moskwie o gwałtowne targanie traktatów. Na poparcie czynne Ameryki nie liczą, ale rachują na poparcie jej moralne; jakiego rodzaju ma być to poparcie, trudno dociec, po cichu przebąkują o wznowieniu znów kwestyi o Alabamę.

A tak więc wszystko doskonale się układa, by Moskwa w kwestyi wschodniej, choć się starannie wypierałszy, nawet poruszenia jej, zaów olbrzymi krok naprzód uczyniła. Jak tylko marynarka jej stanie na wodach czarnomorskich, zacznie się natychmiast rozkład Turcji. Agitacye tak gorliwie i tak umiejętnie w Słowiańszczyźnie tureckiej prowadzone dojrzeją, i jedno powstanie za drugim, posilkowane przez Moskwę, położą kresowiadztwu tureckiemu.

Jak na dziś węg. wiara w przyszłość pokojową najzupełniejsza. W obec tego przekonania! giełda nie okazuje najmniejszego popłochu. Ludność cała zgodzie idzie z rządem, a zgodność tę poświadcza w wierno-pod-danych i i dziękczynnych adresach. Bo nie tu od pe-wnego czasu nie dzieje się bez adresów. Już pierwszy adres dumy miejskiej (rady miejskiej), uchwalony przy okrzykach jednomyślnych: hurra! na pełnem postępieciu dumy, doręczony został. Car przyjął go przychylnie i za tak patryotyczny objaw dumie podziękował. Za tym adresem posypią się i inne. Wiadoma rzecz, jakim sposobem manifestacje urządzają się w Moskwie, tu za-

dził w domu, to czeka go śmierć niechybna. Rysor już się na tę śmierć gotuje i myśl ostatnią zwraca do ukochanej żony. Wybawienie przychodzi mu w całkiem niespodziewany sposób. Oficer hiszpański, stojący w domu hrabiego na kwaterze, zaświadcza przed krwawym trybunałem, że wrócił do siebie nad ranem, że widział hrabiego wychodzącego z pokoiów żony, że miał z nim nawet kłótnią na wschodach, w której przyszło do wydobycia broni. Hrabia Rysor, który się nie znajdował w domu ale na schodach spiskowych, nie może pojąć tego zeznania i przypisuje je szlachetności hiszpańskiego oficera. Dziękuje więc swemu wybawicielowi, ale Hiszpan zapewnia, że spotkał hrabiego istotnie tej nocy na wschodach i że go nawet spadał swą w rękę skałą. Wtedy straszliwe podejrzenie wkrada się do duszy hrabiego — domyśla się on niewierności żony i u wolniny z wzięcia wpada do domu błąd, poruszoną i groźny. Donna Dolores, żona hrabiego, namiętna Hiszpanka, zabłąkana na Północ, nienawidząca od dawna męża tylko publicznie zajętego sprawą, na zapytanie i groźby małżonka odpowiada przyznaniem że winy ale nazwiska swego kochanka żalną miarą mgłowi wyjawić nie chce.

Otóż tym kochankiem jest towarzysz broni i najlepszy przyjaciel hrabiego Karl van der Noot, jeden z najgorliwszych patriotów i naczelników gotujących się spisku. Człowiek ten nie wyzuty z uczuć szlachealnych, wyrzucający sobie własną niekczemość, dał się obłaka i zaślepić szalonej namiętności. Donna Dolores zatrwożona o życie kochanka, którego imię Rysor lada chwila odkryć może, a którego zabić poprzysięgał, postanowiła zgubić męża. Wie ona o gotującym się spisku, bo dawała mu własną potrzebę śledziła wszystkie kroki męża, nie wi-

nawet żadnego ukazu nie potrzeba, bo powtarzam wam stanowisko, jakie raz zajął deklaracją swą z dnia 21 października, nader jest popularnym w Moskwie i w tym kierunku bezwarunkowo może liczyć na poparcie narodu. Przypuszczać nawet należy, że i z naszych prowincyi posypią się adresy — te jedynie tylko nie będą, jak łatwo się domyślicie, wyrazem szczerych usposobień naszego społeczeństwa. Naturalnie adresy te mają posłużyć rządowi za jeden z powodów do niecofnięcia się

W Odesse, jak donoszą miejscowe dzienniki, wiadomość o wystrzale nocy z dnia 31 października miała być również dobrze przyjęta. Zapewniają tu, że jakkolwiek wojna jest nieprawdopodobna, wszakże na wszelki wypadek port tamtejszy już rozpoczęli fortyfikować.

Tymczasem w wydziale wojny dalsza organizacja wojska energicznie się przeprowadza, a nadto, z pewną nawet gorącością wprowadzając wszystkie ulepszenia, jakie w obecnie toczącej się wojnie na Zachodzie próbe surową ogniwą przeszły. Prócz tego odbywają próby z światłem elektrycznym, z zastosowaniem takowego do operacji wojennych. W obec więc tej gorączkowości i energii, jak na pierwsze wystąpienie, Moskwa dostatecznie jest przygotowaną i radzę wam nie lekceważyć jej sił, zwłaszcza, jeśli te siły mamy na uwadze w stosunku do sił austriackich i tureckich. Minister wojny, generał Milutin, powszechnie używanym jest za zdolnego organizatora a wydziałem tym zarządza on już lat osiem, jeśli nie więcej. Umyślnie to piszę, bo my zwykle mamy tendencyjną lekceważyć siły moskiewskie. I ja ich za obrzy nie uważam, ale, słysząc o sławnym porządku w wojsku tureckim i austriackim — muszę powiedzieć, że obydwie te armie, gdyby szły takim porządkiem, jak te dotąd miało miejsce, nie łatwo by przemożyła armia moskiewska. Nigdy nie należy, powtarzam, lekceważyć nie przyjaciela — smutną ofiarą tego systemu jest dzisiaj Francja!

Z teatru wojny.

A. Prusy i Niemcy

Staatsanzeiger ogłasza następujący raport:
Z kwater głównych pod Wersalem, 24
bada.

Akt państwowy wielkiego dla nowego ukształtowania Niemiec znaczenia dokonany został wczoraj w Wersalu. Traktat, potwierdzający wstąpienie Bawarii do nowo utworzyć się mającej niemieckiej Rzeszy, podpisany został wczoraz dnia 23 listopada o godzinie 10¹/₄ przez ministrów uczestniczących mocarstw w kwatrze urząd kancleństwa związkowego. Polityczną część rokowań prowadził hr. Bismarck osobiście w licznych naradach z pełnomocnikami bawarskimi, hr. Bray i Prankeń; postanowienia wojskowe były przedmiotem rokowań pomiędzy pruskim ministrem wojny generałem Roona a bawarskim ministrem wojny Lutza.

Ministrowie bawarscy gotują się do odjazdu do Monachium, który nastąpi w sobotę (26). Dziś byli na obiedzie u ks. następcy tronu, w którym i w. ks. bawarski wziął udział.

Uwaga kwatry głównych zwraca się w obec chwili ku dwóm niawnowicie stronom. Sledzą one z ni tężonym interesem ruchy posuwających się ku Loar niemieckich korpusów, u których codziennie spdziewa się można ważniejszego zdarzenia. Nie z mniejszym interesem ma się na oku stan leżący przed nami st licy. Pojedyncze dzienniki z Paryża, jakie nadeszły do kwatry naczelnej od 18 do 22 listopada, potwierdza wiadomość, że pkojowe usposobienie mieszkańców ojawia się zwolna coraz silniej. Dotąd nie można wprz dzie jeszcze powiedzieć, aby rząd był gotów do zast nowania się do tej zmiany usposobie. Systemem jego, ja się niestety przekonać trzeba, jest zawsze jeszcze sa stem obalamowania. I tak śmie Journal offici z dnia 22 listopada twierdzić, że przez kanonady z fo tów Issy i Bicêtre zburzone zostały zupełnie prusk

jednak, że jój kochanek do konspiracyjnych należy.
Spiskujący mają zejść się o północy w ratuszow-
sali i ztamtąd powołać lud do broni przeciw hiszpa-
skim ciemczokom. Jeśli zamach się uda, to umówio-
przez huk dzwonów sygnał da znać Wilhelmowi księ-
Orcanii, czekającemu z oddziałem zbrojnym pod mura-
miasta. Najgorliwszym, najczynniejszym między spisk-
ymi jest właśnie ów Karl, któremu udało się na-
wczynność i podejrzliwość księcia Alby oszukać. Wszyst-
się dobrze układa, aby ułożony przez patryotów zama-
przyszedł do skutku.

Wedle historii ów spisek wydany został przez zdradę jednego z żołnierzy. Zdradca, jakiej używa Sardou, jest historyczny, ale daleko dramatyczniejszą. Hrabia Rysor, obłąkana namiętnością, pragnąca zguby swego męża, nie wiedząca, że kochanek do spisku należał, staje przed księciem Albą i wyjawia to wszystko, co wie, wysłędzić nągał.

Tymczasem spiskujący zgromadzają się w umówionej godzinie. Hrabia Rysor, oceaniając patryotyzm i żelazności, jakie w ostatnich chwilach okazał Karł van Noot, chce mu powierzyć pełne niebezpieczeństw, a zaszczytne dowództwo i własną mu szpadę oddaje. Wciąż po nią rękę przyszły dowódca, ale w tej chwastprzeżga Rysoor, że ta ręką jest skaleczoną—przypomina się hrabiemu zeznanie Hiszpana — ten przysiąc tak drogi hrabiemu, tak sprawie wolności potrzebny jest kochankiem Donny Dolores.

Scena ta jest istotnie dramatyczną i silnie wywołuje wrażenie. Rysor już wymierza szpadę w pierś Karla, ale wnet przypomina sobie sprawę, której służy więc słumiwszy uczucie zemsty i najślusniejszej z gniewów, zaklina młodego towarzysza broni, aby stanął

POZNAN 1 grudnia.

Urzędowe telegramy wczorajsze, jakie odebraliśmy przy zamknięciu Dziennika, brzmią niepomyślnie dla Francuzów. Nie tylko pod Amiens ale i nad Loarą pod Beaune la Rolande, mieli ponieść dotkliwą klęskę. Prawda, że wojska niemieckie straciły w obu bitwach znaczne liczby w zabitych i rannych a w ostatniej nawet jedno działo, wszakże otrzymaliśmy plac boju a Francuzi zmuszeni byli się cofnąć. Nie lepiej, jak się zdaje, powiodło się i generałowi Trochu, którego wycieczki według raportu pruskiego na wszystkich punktach zostały odparte, przyczem, rzecz zadziwiająca, Prusacy tylko sto ludzi, Francuzi w samych jeńcach kilkadziesiąt, niecierzy utracili. Miałem uparte delegacyi rządowej w Tours o wypadkach nad Loarą dowodzi, że armia generała Aureles de Paladine w istocie nie była szczególnie w boju pod Beaune la Rolande. — O walce pod Amiens pisze Indép. belge w Przeglądzie politycznym najnowszego numeru, co następuje:

„Bitywą ważną stoczono wczoraj (28 bm.), w niedzielę, na południo-wschód od Amiens, Armia francuska, oparta o obóz silnie oszańcowany, ustawiła lewe swe skrzydło w Villiers Bretonneux, nad kolejną żelazną z Amiens do Reims, środek swój w Dury i w Boves, z których pierwsze położone jest na południe od Amiens, nad żwirówką prowadzącą do Breteuil, drugie więcj na wschód, na drodze kolei żelaznej z Amiens do Clermont; prawe skrzydło w Sallaux na drodze do Beauvais. Zajmowała w ten sposób linią wynoszącą więcj niż dwie mile, równoległą z rzeką Somme. Niemcy mieli centrum swego sztyku w Moreuil, na żwirówce z Amiens do Compiègne. Wykazuje się z telegramów o-tebranych w Tours i z Wersalu, że walka, bardzo zacięta, trwała przez cały dzień. Zakoczyła się klęską Francuzów. Po bitwie na swém prawem skrzydle przez przeważne siły, wyparciu z Boves, utrzymali swe pozycje tylko w Dury i w Sallaux. Depesza niemiecka powiada, że oparli się na Somę i na Amiens; pod względem topograficznym zgadza się to z doniesieniem francuskim. W skutek tej krwawej bitwy, bohatercko podtrzymywanej, wpadło Amiens w ręce Prusaków. Francuska armia północna opuściła miasto bez ponownej walki, prawdopodobnie by nie być wypartą z podstawy operacyjnej. Proklamacya prefekta departamentu de la Somme, w której się żegna z stolicą departamentu, nie wspomina o tém, w jakim kierunku odwrót się uskutecznił.“

Tenże dziennik pisze dalej:
„Gdy Amiens dostało się w ręce Prusaków, musimy być przypسوبieni na to, że przez czas niejaki nie będziemy odbierali listów drogą na Normandję. W Tours przedsięwzięcia administracya poczty zapewne już podjęła potrzebne kroki, by nadal wyprowadzić depesze drogą morską na Dunkerkę i Calais. Tak więc i nasza komunikacya drogą telegraficzną z siedliskiem delegacyi rządu łatwo mogłaby chwilowo być przerwana albo doznać przynajmniej dość długich przerwok w przesłaniu. Już dziś rano pozabawieni jesteśmy zupełnie wiadomości tych, którzy się armii Loary. Telegramy wysłane z Tours do kilku dzienników angielskich potwierdzają pogłoski o korzyściach, które miała ta armia odnieść na kilku punktach swej linii operacyjnej nad oddziałami wojska nieprzyjacielskiego stojącemi naprzeciw niej, a które pokusiwszy się o oskrzydlenie jej, mają ją teraz zacząć pocić z frontu, w środku jej pozycyi. Lecz trzeba od czekać, czém te korzyści w przyszłości się zakończą.

Wiadomości urzędowe.

Zwyczajny nauczyciel przy pedagogium i domu sierot w Cylichowie, tytułarny nauczyciel wyższy Krukenberg posunięty został na nauczyciela wyższego przy tymże zakładzie.

Korespondencje Dziennika Pozn.

W. Petersburga, 25 listopada.

(O kwestyi wschodniej. — Usposobienie tutejsze. — Nadzieje pokojowe).

(F) Piszę do was obecnie częściej, aniżeli to zwykłem czynić, ale bo też w tej chwili toczą się tu nader ważne wypadki, z których, jeśliby wybuchła wojna, byłaby daleko sroższa, aniżeli tocząca się na Zachodzie, i w swe krwawe koło dalekobytą węgieć czynników wciągnęła. Ale też właśnie najważniejsze pytanie zachodzi, czy nota księcia Górczakowa wywoła wojnę lub nie. Że Moskwa nie ustąpi i ani na krok nie cofa się, to pisałem wam poprzednio i teraz też samo powtarzam. Węgieć nowiem, że w obec ogólnego zapалу, jaki nota księcia Górczakowa tu i w całej niemal Moskwie wywołała, car, mimo to, że jest samowładnym, ustąpić nie może. Choć samodziernca i on musi się rachować z opinią, a opinia właśnie od razu stanęła po stronie rządu, czy cara i domaga się wejścia na morze Czarne i ani chce słyszeć o ustąpieniu z zajętego stanowiska. Wschód, to zawsze marzenie Moskali, a traktat paryski to zmora, która im wszystkie sny trąca. Dziś marzenia te w całym oroku stoją przed nimi, a zmora jedynym podjęciem pióra odpędzona została, czyżby więc mieli cofnąć się przed tak ponętnym obrazem? To też tu powtarzam, nikt o cofnięciu się nie myśli; owszem wszystko zachęca rząd do wytrwania na tak energicznie zajętem stanowisku. Moskwa, powtarzają dzienniki, nie może cofnąć deklaracji z dnia 31 października, jak tego domaga się Anglia; Moskwie nawet nie można robić podobnych propozycji. „Nikt z nas nie chce wojny, ale raczej zgodzimy się na wojnę, niż na jakiebądź ustępstwo w obec pogroźek, powołujących się na świętość traktatu, wymierzono go najzupełniej przeciw nam.” „Oidamy wszystko” — mówi Gołos — na flotę, zastaniemy tylko w rubachach (koszulach), jak to już miało miejsce w roku 1612.” Naturalnie owe rubachy są to tylko figurą retoryczną, bo ani w roku 1612 ani też 1812 Moskale do tak sielankowego ubioru nie zredukowali się. „Bo i czegoż chcą od nas?” — mówią znów wszystkie dzienniki. „Czy pragną, abyśmy położyli, narzucone nam traktatem paryskim, dłużej jeszcze znosił?” Nikt tego z państw podpisanych na traktacie paryskim nie życzy sobie. Granville powstaje jedynie na formie deklaracji księcia Górczakowa. Ten jego ton wysoki. Czy z powodu niewłaściwości formy bić się będą? Nie sądzimy, skoro to żądanie uznają za sprawiedliwe. Wreszcie cóżby zyskali na podobnej wojnie? Jeśli Moskwa wygrałaby ją, to żądania jej bezwarunkowo byłoby większe, aniżeli dzisiaj; jeśliby zaś ją przegrała, to jedynie cofałaby dzisiejsze swe żądanie, ani czyż o to warto prowadzić wojnę? Prawda, że forma zła, ale ktoż temu winien? Wszystko więc, jak przewidzieć łatwoskończy się na szumnych protestacjach — tak utrzymują tutejsze dzienniki. W końcu, pytając się też dzienniki

Tą razą Sardou, porzućwszy społeczną salonową komedią, napisał prawdziwy dramat i osnuł go na tle historycznym. Walka o niepodległość prowadzona w Niderlandach przeciw hiszpańskim cemiczom, w której pierwszorzędni poeci niemieccy zaczerpnęli przedmiot do niesmiertelnych utworów, posłużyła dziś i dostarczyła ramy francuskiemu pisarzowi. Niemiecki poeta, do tykającym owę tragiczną epokę, chodziło przede wszystkim o postawienie i skreślenie historycznych postaci i charakterów. Sardou osobom przez siebie stworzonym daje pierwszeństwo nad dziejowymi postaciami. Tło historyczne służy mu tylko dla wywołania nieustających a gwałtownych efektów. Efektu to utrzymują widza od początku do końca sztuki w ciągłej gorączce i zapewniły one nowemu dramatowi takie powodzenie, jakiego dawną żadna tu sztuka nie miała.

Ponura, przerażająca atmosfera krwi i morderów uderza wyobraźnię zaraz przy podniesieniu zasłony. Dramat rozpoczyna się w chwili gdy książę Alby, pracując nad zagładą trzechmilionowego narodu, stawia szubienice, zapala stosy, ścina głowy, a dla oszczędzenia trudności, każe ludzi setkami wrzucać w przegrzeble, umyślnie w tym celu na lodzie zrobione. W pierwszćm, scenie widzimy na rynku brukselskim przed rzeźniczymi jatkami hiszpańskich ślepaczy około rozpalonych ognisk odpoczywających po całodziennych mordach. Słychać jeszcze wystrzały, dowodzące, że noc nie położyla końca zabójstwom: zbirowie przy blasku pochodni chwytają porażonych w domach i po ulicach.

Medzy uwiecznionymi znajduje się hrabia Ryssożeniony z piękną i młodą Hszpanką a od dawna po dejrżany o patryotyzm i o stosunki z Wilhelmem Oraskim. Jeżeli hrabia nie dowiedzie, że noc ostatnią spo-

Teatr polski w Poznaniu.

Ojczyzna,
dramat historyczny przez W. Sardou
w 7 obrazach.

* O treści i wartości tego dramatu zamieściło piśmo nasze w marcu roku zeszłego w feletonie korespondencyjnym znanego a zręcznego pióra kronikarza naszego z Paryża, którą tu poniżej pod świeżym wrażliwym wczorajszego przedstawienia na scenie naszej po-
wierzamy.

„Ukazał się tutaj przed paru dniami dramat n scenie, autor dał swemu utworowi za tytuł magiczn wyraz Ojczyzna (Patriel)

Sardou, najpłodniejszy i najszcześliwszy ze spadk bierców s. p. Scribe'go, stworzył osobnego rodzaju literaturę sceniczną. Wątpię, aby ta literatura do pot mności przeszła, ale społecznych bawi ona, zajmuj pociąga i to nie tylko w Paryżu ale i po za granicami Francji. Pracownik nieustrudzony, Sardou nie traci a chwili czasu, a praca ta opłaca mu się sowicie. Posiad łatwości niesłychaną i niezrównaną ręczność, pełen de wciup i przebiegów, zna doskonale wszystkie efekta sceniczne i wszystkie fortele, któremi można widów poru szyc. Z każdego przedmiotu umie on wysnuć intry gę, pociągające, zawiłe a lekkie i misterne jak owa tkani ka, w która najak chwytą baki i muchy.

roboty fortyfikacyjne na przeciwnym brzegu. Ponieważ Paryż z powodu bliskości obwarowań fortyfikacyjnych zewnętrznych prawie jeszcze dokładniej niż leżące wewnątrz linii osaczającej miejsca wiedzieć powinien, że francuski ogień działowy milczał zupełnie w ostatnich dniach, przeto nie podobna prawie pojąć zuchwałości, z jaką rząd odpowiedzialny rozszerza podobne wiadomości wymyślone.

Podobna taktyka nie może mieć innego powodu, jak ożywienie wadliwej odwagi kroci ludzi przez zwodnicze nadziej. Byłoby to system słabości, którego nie zaniecha zaznaczyć publiczna opinia Europy.

Ze wszystkich zmian opinii, jakich dokonała się czasu w Paryżu, jest jedną z najdziwniejszych zmiana opinii znanego dziennika Le Figaro, który tak przy wybuchu wojny niemiecko-francuskiej, jak i po upadku cesarstwa pomiędzy wszystkimi organami wojennego stronnictwa najbardziej się odznaczał przez swe bezmiernie wycieczki przeciw Niemcom i Prusom. Gdy sobie przypomnimy, że dziennik ten od dawnego czasu uchodził za właściwego reprezentanta politycznych zapatrywań każdego Paryżanina, to można ztąd bez obawy pomyłki wnioskować o następującej zmianie opinii, ponieważ Figaro właśnie stoi w obecnej chwili na czele owych pism, które stanowczo opowiadają przeciw uporowi wydziału narodowego. W charakterze swym jako reprezentant paryskiej burżuazji stara się dziennik ten szczególnie o wyświecenie stosunków gwardii narodowej. Wyowiedziane w dawniejszym raporcie Staats-anzeigera twierdzenie, że zmobilizowanie gwardii obywatelskiej wywołałoby wielokrotnie niechęci, utwierdza się przez to najniewłaściwiej.

Dowiadujemy się, że sam rząd chciał z początku odstąpić od umieszczenia gwardii narodowych w szeregi armii czynnej. Nasamprzód próbowano szczególnie z wezwaniem ochotników. Zgłoszenia tych, co się oddać chcieli regularnej służbie wojskowej, były jednak tak rzadkie (assez pîetres), że musiano wydać formalny dekret powołania, prawo z 10 listopada. Dziennik nie przeczy, że nowość tę źle przyjęto. „Poprzednio — czytamy w odnosnym artykule — mówił każdy o swej odwadze wojennej. W dniu niebezpieczeństwa będziemy na miejscu i pójdziemy przeciw wrogowi. Teraz zaś zamienili się najgwałtowniejsi, najnamiętniejsi i najwojenniejsi naraz w doskonałych ojców rodziny, stroskanych o dobro swych dzieci. Ztąd pełno skarg i reklamacji.“ Artykuł dochodzi do wniosku, że rząd będzie musiał znieść rychłej czy później swe rozporządzenie. Na innem miejscu dyskutuje dziennik ten nawet nad warunkami pokoju a przystępem uznaje naturalizację Lotaryngii i Alzacji za coś takiego, co przynajmniej można.

Oświadczenia te prasy znajdują najwyższy odgłos w listach prywatnych. Dla dania dowodu na to, jak i koła prywatne zaczynają potępiać postępowanie rządu, niechaj posłuży ustęp następujący z przejętego listu, którego autorem jest osobistość z najwyższych klas społecznych. Miejsce to brzmi: „Tu (w Paryżu) spodziewają się zawsze jeszcze podjęcia na nowo rokowań dyplomatycznych. Lecz jakże się w ogóle spodziewać tego, aby rząd ten adwokatów doprowadził rzeczy do pożądanego końca? Opiera się on na każdej koncesji, jak gdyby wszędzie był został zwycięzca (comme si l'on était partout vainqueur!) W tym rządzie Paryża leży niedorzeczność (ineptie), upór (entêtement) i duma, które wszystko na szwank narażają za — frazes górnobrzmiący. Przecież znajduje się rząd od poddania się Metz w absolutnej bezradności; wszędzie grożą ambassy i tylko rozejm mógłby nas ocalić. Czas zaprawdę, abyśmy dostali izbę i prawowity rząd (gouvernement constitué). Aż do przyszłego miesiąca będzie się można jako tako dowieść, potem nastąpi brak żywności, i ledwo powiedzieć można, co tego będzie za skutek. Tymczasem nadają sobie pozor, jak gdyby coś uczynili, całe armie składają „na papierze.“ Lecz wszystko to komedia. Ta organizacja, będąca raczej rozwiązaniem, tracąc czas, podczas którego można było mieć rozejm, nawet bez dowodu żywności! Francja ze swemi ideami republikańskimi, które przecież są tylko ideami demagogii, adaje mi się być w stanie, takiego rozkładu, że żadna armia już nie jest podobna a plan naturalizacji Alzacji i Lotaryngii przyjąłbym jako szczęście (et j'accepterais avec bonheur pour nous la neutralisation en projet pour l'Alsace et la Lorraine).“

JKrół. Mość odbył wczoraj przed południem po pracach rządowych przejażdżkę w najbliższych otoczeniach Wersalu, przyjmował później radcę komercyjnego Kahnheim z Berlina, który z deputacją kilku berlińskich panów przywiózł liściegaby, zbierane przez Friedrich-Wilhelmstadt, dla 2 pułku gwardii i przybył na posłuchanie do głównej kwatery Jego Króla. Mości.

Dziś dopiero ogłasza Staats-Anzeiger następujący urzędowy raport o walkach pod Dijon w dniach od 29 października do 2 listopada.

„Doniesienia i wiadomości, jakie w dniu 29 października wieczorem doszły do generała Werdera w kwaterze Renere le chateau, oznaczały stanowczo, że Dijon nie jest obsadzony przez nieprzyjaciela i że ludne to miasto i ważny węzeł kolei żelaznych południowo-wschodniej Francji czasowo nie będzie stanowiło żadnego oporu naszemu obsadzeniu.

Generał Werder rozkazał przeto generał porucznikowi

obronie uciśnionej ojczyzny i mężnie przeciw ciemniejszemu walczyć. Cała ta scena również jak słowa, które autor hrabiemu w usta kładzie, należą do istotnie pięknych. Czuć tu jakiś szerszy oddech, i wznioślejszy nastrój, a które nie łatwo spotykają się w dzisiejszych scenicznych utworach.

W chwili, gdy spiskujący już mają powołać lud do broni — Hiszpanie otaczają salę. Rysor i Karl dostają się w ręce księcia Alby.

Piękną także i poruszającą jest scena, w której człowiek z ludu, prosty dzwonnik kościoła, poświęca się dla ocalenia patriotów czekających sygnału za miastem i ginie śmiercią męczeńską.

Donna Dolores, jako nagrodę zdrady, wybrała sobie ocalenie swego kochanka. Karl, nie wiedzący skąd mu ulaskawienie przychodzi, nie chce zeń korzystać. Skłania go do tego Rysor, idący właśnie na tortury i żąda od młodzieńca przysięgi, że postara się odkryć tego, co spisek zdradził i że zdradę własną ręką zabije. Karl przysięga a Rysor pod mieczem kładzie go.

Dramat, dobijający do kresu, kończy się poruszającą i efektowną sceną. Karl dowiaduje się, że Donna Dolores spiskowskich wydała, więc, dotrzymując przysięgi zrobionej hrabiemu, własną ręką zdradczynię zabija, a potem skacze przez okno, łącząc się z orszakiem prowadzonych na śmierć towarzyszy i ginie z nimi na stosie.

Takim jest sam szkielec dramatu, któremu doskonała gra aktorów i przepyszne dekoracje nie mało dodają uroku, a któremu można przepowiedzieć z góry najmniej dwieście przedstawień. Tytuł sztuki usprawiedliwiony jest poniekąd, bo główna figura, hrabia Rysor, to nie tylko bohater. Ze to historyczny charakter osób

kowi Beyerowi, ażeby przystąpił niezwłocznie z brygadami księcia Wilhelma i Kellera, które najbliższej Dijon się znajdowały, do obsadzenia owiej dawniej rezydencji książąt burgundzkich.

Generał Werder maszerował stósownie do wyższych rozkazów na Gray.

Dnia 30 z rana rozpoczęły brygady książę Wilhelma i Kellera marsz na Dijon.

W końcu wymieniona brygada miała do odbycia marsz fursowny pięciomilowy i z powodu tego wyruszyła ze swoich kwater około Talmay zaraz po godzinie 5 z rana.

Deszcz ulewny, który lał z małemi przestankami przez ten dzień i całe nazajutrz, nie mało utrudniał wśród gruntu gliniastego marsz i następnie ustawienie w szyk bojowy.

Nieprzyjacielskie zawałania dróg, na które wszędzie napotkano, były niewykończono.

O godzinie 9½ zaraportował pułkownik Wechmar, który dowodził awangardą księcia Wilhelma, generałowi Beyerowi, że drobne nieprzyjacielskie masy wojsk pokazały się na zachód od Arc sur Tille i na wschód wzgórz Varois.

Część 1 batalionu pułku przybocznego odparła je z łatwością, po otworzeniu ognia przez baterie awangardy.

Marsz mógł znowu bez przeszkody odbywać się dalej.

Półowa batalionu wypędziła nieprzyjaciela z Conterton, który podobno tylko wolnymi strzelcami obsadzone było.

Pod St. Apollinaire jednakże opór nieprzyjaciela stał się cięższy i wykazało się, że tenże składał się po większej części z wojsk liniowych.

Nasze baterie rozwinęły wkrótce czynność. Jazda — trzeci pułk dragonów — usiłowała obejść po obydwóch stronach stanowiska nieprzyjaciela.

Pomimo że przednia linia nieprzyjaciela w St. Apollinaire wkrótce przełamana została, przyczem dowódca jej, pułkownik Franconay, na śmierć raniony został, opierały się dłuższy czas obydwie skrzydła w pomysłnym dla nich stanowisku wśród winnic.

Rozwinęły się tu znaczne walki tyralierskie, w które zawiązał się powoli pułk przyboczny grenadyerski i w których tenże dotarł aż do północno-wschodniego przedmieścia Dijon'u, Foubourg St. Nicolas.

Mianowicie broń nieprzyjaciela licznych folwarków, które mu dawały dobrą pozycję.

Wkrótce przebył 1 batalion mury parków Mont Musard i wtargnął ztąd do folwarków, wrzucając uciekającego nieprzyjaciela do przedmieścia.

Tymczasem, była to godzina 2, awansował nieprzyjaciela na lewem skrzydle. Obydwie kompanie przybocznego pułku grenadyerskiego, które tu stały dla osłony baterii, zaszły zaraz na lewo. Po ciężkich stratach z obydwóch stron udało się nieprzyjaciela odeprzeć, który również starał się z wózów dostać się do wału pod Dijon, ścigany przez nasze wojska.

Coraz silniejszy opór nieprzyjaciela spowodował już generała Beyer'a do całkowitego rozwinięcia brygady księcia Wilhelma.

Bez wstrzymywania się parli dzielni grenadyerowie naprzód w przedmieściach St. Nicolas i St. Michel. Generał rozkazał zarazem, ażeby baterie i jazda Kellera w kłusie przybywały, podczas kiedy piechotę skierowano przez Quetigny na linię odwrotną nieprzyjaciela.

Dwa bataliony 6 pułku piechoty tej brygady pozostały jako rezerwa w St. Apollinaire, a cheval zwirowi.

Później dla zabezpieczenia traktu posunięto jazdę ku Auxonne. Około godz. 3½ stało już 36 dział w pozycji przeciwko lizerze, na wzgórzach panujących od wschodu Dijon, po obydwóch stronach zwirowi z Gray.

Kiedy się pole bitwy do miasta zbliżyło, natychmiast wziął udział w obronie motłoch, mieszkający na przedmieściach i w uboższych dzielnicach miasta, nawet fanatyczne kobiety tej klasy ludu chwyciły za broń.

Z wszystkich domów strzelano do postępujących naprzód wojsk, które dom po domu i barykadę po barykadzie z bohaterstwem mężem zdobywały.

Nawet z domów, z których powiewała neutralna chorągiew konwencji genewskiej, strzelano do wojsk, przyczem raniono ciężko żołnierza od ambulansów, który opatrywał ranego kolego.

Wnętrze miasta Dijon opasane jest wałem i murami i oddzielone mokremi fosami starych fortyfikacji, które obecnie poczęści przemienione są na szerokie promenady, od przedmieść i kwalifikuje się wybornie do obrony przez piechotę.

Z powodu spóźnionej już pory i z powodu coraz dalej zwycięsko postępujących wojsk pułku przybocznego i drugiego pułku grenadyerów uważał generał za stosowne nie wdawać się w nocy w bój uliczny.

Z tego powodu kazał nasamprzód około godziny szóstej wieczorem powstrzymać pochód naprzód a kiedy rozkaz do odwrotu doszedł do wojsk, cofnęły się te z wolna z pozycji, zapalając za sobą dla swego bezpieczeństwa domy i wynosząc z nich swoich rannych.

Tymczasem zczytało się zmierzchać i z ostatnim żołnierzem, który miasto opuścił, mogła artyleria ostrze-

mięć szczęśliwie zachowany, a postać księcia Alby dość konwencyonalnie skreślona. Jakże to głęboko, kunsztownie, a kilku prostymi rysami Szyler tę samą postać wyudatnił, w owym np. scenie, gdy Don Karlos ujadącego do Flandryi księcia wstawia się za walczącym o wolność narodem. Jedno słowo, które Alba z lekceważeniem i szyderstwem Don Karlosowi rzucił, maluje dobitnie charakter tego krwawego męża stanu, który nie był ani zwykłym, ani melodramatycznym tyranem. Głębokości i prostoty daremno u p. Sardou szukać, ale za to jaka znajomość sceny! jaki talent utrzymania widzów w nieustających, gorączkowych wzruszeniach!

Sztuka ta w tłumaczeniu ukaże się zapewne na wszystkich scenach Europy. Zobaczyć ją może w Krakowie i Poznaniu. Nigdy nie mogłem pojąć jakim sposobem można na język polski tłumaczyć i na polskiej scenie przedstawiać niektóre komedye p. Sardou, mające czysto miejscowy charakter i do pewnego stopnia tylko dla żyjących w Paryżu zrozumiałe. Nowy dramat „Ojczyzna“ dostępniejszym być może i zrozumialszym dla polskiej publiczności, bo jej przypomni sceny świeże, a odgrywane się w rzeczywistości u nas.

Stało się, co przewidział kronikarz nasz. Doczekaliśmy się przedstawienia tego dramatu na scenie naszej w przekładzie polskim. Posłuszny się w ten sposób słowami naszego kronikarza dla oddania treści dramatu zapowiedzianego już od kilku tygodni przez dyrekcyję, a oczekiwanego z niecierpliwością przez publiczność, przechodzimy do oddania tutaj wrażeń, jakie z wczorajszego przedstawienia wynieśliśmy.

Otóż jak przy największej części dramatów nowoczesnej szkoły francuskiej, obliczonych na efekt i wymagających olśniewających zewnętrznej wystawy okazują się szczerze roz-

liwać powstańcze dzielnie miasta.

Nieprzyjacielski batalion z Langres, który wysłany był do Dijon w pomoc, zjawił się nagle na prawem skrzydle. Natychmiast rzuciły się oddziały drugiego pułku grenadyerów pod wodzą pułkownika Renza, tambour battant, przeciwko niemu i rozproszyły go całkiem.

O godzinie 7 rozkazał generał Beyer zaprzestać ognia artylerii, gdyż już liczne części miasta się paliły. „Wojska rozłożyły się na noc w leżach ściętych w Varois i około Varois, St. Apollinaire i Quetigny, wystawiając forpocztę przeciwko Dijon i wszystkim zagrożonym punktom.

Pionierzy i 2 bataliony 5 pułku otrzymali rozkaz, ażeby w nocy zburzyli kolę żelazną ku południowi i południowo-zachodowi (Lyon i Auxonne), również i telegrafy. Kierownictwo nad tem szczęśliwie wypełnionem zadaniem powierzono zostało majorowi Wentzowi ze sztabu inżynierów.

Generał Beyer zajął z sztabem swoim kwaterę w Varois; tam skierowano też 104 nierannych jeńców, zabranych w czasie walki, pomiędzy którymi jeden się znajdował oficer.

O godzinie 9 wieczorem wywiesiło miasto białą chorągiew, a pod zasłoną nocy opuściły nieprzyjacielskie wojska Dijon. Zamiarowi ich, koncentrowania silniejszych mas wojska około miasta dla nich tak ważnego, przeszkodzono całkiem.

Municypalność pospieszyła się rokować z generałem Beyerem przez księcia Wilhelma.

W skutek tego powstała przyłączona kapitulacya, która ze względu, że municypalność i osiadłe obywatelstwo nie wzięło wcale udziału w obronie, wypadła dla miasta jak najagodniej.

Dnia 31 października o godzinie 10 z rana nastąpiła w St. Apollinaire wymiana podpisów, a wkrótce potem wszedł generał na czele wojsk z muzyką do Dijon, kładąc wojskom przed prefekturą gdzie zamieszkał, przedewszystkiem przed sobą.

Wiekša masa artylerii z zasłoną piechoty i jazdy rozłożyła się przed miastem w kierunku ku Mirebeau, które tymczasem z Gray oddzieliła jedna brygada korpusu obsadzone zostało.

Jeszcze w nocy na 1 listopada udało się schwytać prefekta republikańskiego, który wymusił obronę miasta wbrew woli municypalności przez powołanie wojsk, które w nocy na 30 i jeszcze podczas potyczki z Beaune, Auxonne i Langres przybywały, i nareszcie przez sfanatyzowanie pospólstwa.

Pułkownik Faunay zapewnił mera, że w razie porażki cofnie się ku południowi, nie dotykając miasta.

Ponieważ pułkownik padł, przeto uważać to można za przyczynę niedotrzymania obietnicy.

Na komendanta Dijon'u przeznaczył generał Beyer podpułkownika i dowódcę 3 pułku dragonów, barona Gemmingen.

Obywatelstwo okazuje się wszędzie przyjaznem dla wojsk, a pochowanie zwłok przyjaciela i nieprzyjaciela, mianowicie zwłok pułkownika Faunay odbyło się z oaszej strony z wszystkimi honorami wojskowymi.

Pułkownik miał rangę generała.

Nieprzyjacieli stracił dnia 31 października 160 w poległych i prawie 300 w rannych, nasza strata wynosi 32 poległych i 213 rannych, pomiędzy tymi 7 oficerów. Ze strony nieprzyjacielskiej walczyły: 1 kompania strzelców, 1 batalion 90 pułku, 1 batalion 71 pułku, batalion z Langres, gardes mobiles z C6 e d'or i z La Lagere, 3 bataliony gardes mobilisés de Dijon.

Pomiędzy poległymi znajdowali się także żołnierze z 67 i 11 pułku.

Szeroko rozgałęziona służba bezpieczeństwa wszędzie zaprowadzona została, a wojskowe rekwizyce odbywały się bez przerwy.

Dnia 1 listopada przybył prefekt pod strażą do Gray i został dalej odprowadzony.

Korpus, pozostawiając silne etapy, obsadził dnia 2 listopada napowrót Vesoul.

Doniesiono, że wolni strzelcy znowu się pojawiają i że góry i lasy pomiędzy Besancon, Gray i Vesoul nastroją im sposobność do bezpiecznego schronienia i rozbojniczych napadów.

Kapitulacya Dijon'u.

Jego Ekscelencya pan generał-porucznik Beyer jest skłonny do odstąpienia od wszelkich środków represyjnych za nieprzejawne zachowanie się miasta w dniu wczorajszym pod gwarancjami odośnie warunkami następującymi, przez miasto Dijon wypełnić się mającemi, i ograniczyć się jedynie na te rekwizyce, które odpowiadają potrzebom jego wojsk.

Warunki te są:

1) Miasto Dijon złoży 500,000 franków jako gwarancję, które przy spokojnem zachowaniu się zwróceni zostaną.

2) Wydanie wszystkich jeńców, jeżeli wczoraj zabrano jakich.

3) Skora wykonanie warunków zawartych w przyłączonej proklamacyi.

4) Usunięcie wszystkich barykad.

Zwyzł wzmiankowane rekwizyce rozciągają się na pomieszczenie i wyżywienie wojsk w sile 20,000 i dostarczenie innych potrzeb armii.

miary i ubóstwo dekoracyi prowincjonalnej sceny nie wystarczające na odpowiednie wyposażenie sztuki. Towarzystwo, przymuszono utrzymywać się o własnych siłach pod nader niekorzystnymi warunkami miejscowemi, nie może prócz tego tylu opłacać artystów, żeby i pod względem rolę wypadły, nie mówimy już ku zadowoleniu widzów, lecz przynajmniej bez rażącego psucia harmonii. W dramacie wczorajszym występowało dwadzieścia kilka osób prócz figurantów; zjadł tu wzięć dwudziestu kilku artystów? To też przy najlepszym choćby obsadzeniu ról głównych całe przedstawienie musiałoby chrocieć. Zobaczyć, o ile wywiązali się artyści z oddania najważniejszych osób dramatu.

Jedną z najgłośniejszych trzech ról, rolę Donny Dolores, żony hrabiego Rysor, odegrała pani Nowakowska dobrze, w niektórych scenach nawet bardzo dobrze, jak np. w scenie ostatniej, lecz była to rola nie odpowiednia rodzajowi talentu tej znakomitej artystki. Charakter Donny Dolores jest zanadto szatański, kocha ona zanadto miłością tygrysyca a nienawidzi nienawidzić hyeny, jak żeby pani Nowakowska mogła bez zadania sobie przymusu przejąć się tym charakterem.

Druga, równie ważna rola hr. Rysor, dostała się w udziale panu Kalicińskiemu. Zdaniem naszym nie powiodło się panu K. uchwycić właściwego tonu w głosie ni ruchach dla oddania tego spokojnego na pozór, a tak gorącemi uczuciami palającego męża, pieknymi uczuciami miłości do ojczyzny, do żony, do przyjaciela. Zdawało nam się, jakoby p. K. nie był w szczególności w usposobieniu, bo pomimo pilnej uwagi na grę jego, nie mogliśmy ani razu uchwycić w niej chwili prawdziwego uczucia, które jednak p. K. już tak często

Natomiast zobowiązuje się generał komenderujący, że wszelkie rekwizyce odbywać się będą wyłącznie w municypalności przez urzędników wojskowych.

5) Zupełna indemnizacya dla regularnych i nieregularnych bojowników za przeszłość.

Natomiast przy jakichkolwiek krokach nieprzyjacielskich miasta bombardowanie znowu się rozpocznie i nałożoną wtedy zostanie na miasto uciążliwa kontybucya.

Do dalszych rokowań upoważniam JWksięcia generał-porucznika księcia Wilhelma badeńskiego, podspółdziałe kapitana barona Ródera z sztabu generała; rokowania odbywać się będą dziś z rana o godzinie 9 w St. Apollinaire.

Gdyby takowe do godziny 10 nie miały doprowadzić do celu, natenczas rozpocznie znowu kroki nieprzyjacielskie; to samo stanie się, skoro spostrzegę, że wojska francuskie nadchodzą.

von Beyer
generał porucznik.

Ze strony niemieckiej uznano i zatwierdzono. Wilhelm, książę badeński, generał porucznik. Baron von Roeder, kapitan w sztabie.

Ze strony municypalności uznano i potwierdzono. H. A. Dubois.
Léfel.
Brullé.

„Z obsadzeniem Amiens — powiada Berlin Borsen Ztg — przerwana została ostatnia komunikacya szynowa pomiędzy fortecami nad granicą belgijską, wojskowe odosobnienie północy prawie zatem dokonane. Dla francuskich przeto operacyi strata owego węzła jest bolesną szkodą. O częściach wojska, z których pobita francuska armia północna złożona była, da się z nadeszłych do tego czasu depeesz osądzić, w my tylko, że gwardye ruchome i żołnierze marynarzy byli ze strony francuskiej w ogniu; również jest w wątpliwości i co do osoby dowódcy armii północnej, gdyż z dotychczasowych doniesień nie pewnego się okazuje, czy generał Favre czy też Faidherbe następca jest Bourbaki w naczelnem dowództwie armii północnej. Bourbaki sam mianował pierwszego jako swego następcę, lecz w nowszych doniesieniach nazywany jest zawsze tylko Faidherbe jako szef armii północnej, z dodatkami, że jest bardzo energicznym mężem i mianowicie nad Senegalem położył wielkie zasługi, przez ratowanie cesarskiego dziwnym sposobem nie był uwzględniany. Sił francuskich wojsk pod Amiens podawała przed dwoma dniami l'indépendance belge w jednym z listów na 25,000 ludzi; liczba ta nie zdaje się być wyjątkowa za wysoko podaną.“

Z Wersalu piszą pod dniem 25 listopada do Werser Ztg:

„Nadzieja rychłego pokoju wszędzie tak odżyła, sobie chętnie podchlebiają, że będą mogli chojeńkę Boże Narodzenie zapalić w kole familijnem. Listy rosyłane bywają do wszystkich miejsc, ażeby ze względu na nastąpić mającą kapitulacyę Paryża upraszać swoich w kraju o zaopatrzenie w żywność, gdyż obawiają się, że nie zbyt wielkie zapasy żywności w Paryżu jest znanych. Lotem bliskiej rozeszła się wczoraj wiadomość, że miał tu przybyć parlamentarzysta i bezzwłocznie konfrować z hrabią Bismarckiem. W tutejszym głównym urzędzie prowiantowym pracują dzień i noc, ażeby przygotować szybko niezmiernie zapasy żywności, które wkrótce potrzebnymi będą. Rozprawiają już o warunkach kapitulacyi, jakie nieprzyjacielskiej stolicy powinny być mają. Mają one być takimi samymi, jak przy Verdun, podług których materiał wojenny, jaki się znajduje w Paryżu, pozostaje Niemcom aż do zawarcia pokoju, ażeby potem był wydany Francji. Oczekiwano wkrótce poddanie się Paryża jest już, jak widzieli, przedmiotem zastanowień na wszystkie strony. Jeżeli boczne rządy prowadzić będą wojnę dalej, natenczas być, jak słychać, ustawioną wielką niemiecką armią na południu i północy Francji, która terytoryum to do długo zajmować będzie, dopóki ultras nie przyjdą do rozumu...“

B. Francya.

Generał Trochu wydał pod dniem 19 listopada następujący rozkaz dzienny przeciwko stosunkom przyjacielom do forpoczt niemieckich, jakie mianowicie p. St. Denis zawierane zostały:

„Cały szereg ważnych faktów dostarczył gubernatorowi dowodu, że o tych zasadach, które tworzą siłę i honor wojska, zapomnieli już korpus armii pod St. Denis. Pocucie obowiązku, karność, szacunek nadwyrężone zostały ponownie a podobne przekroczenia prawa nie mogą być cierpiane w obec nieprzyjaciela; podobne położenie dalej wystawiliby w obec nieprzyjaciela w wysokim stopniu na szwank godność i honor wojsk, i stworzyło już dla rządu prawdziwe niebezpieczeństwo. Nieprzyjaciel wyzyskuje naturalnie te bezprawia, dziejąc się pod jego okryciem. Z równem oburzeniem jak przy strachu rząd dowiedzieć się musiał, iż nie wstydziło się zawiązywać stosunków pomiędzy naszymi a nieprzyjacielskimi forpocztami, stosunków, których doniosłość ani oficerowie ani żołnierze nie są w stanie obliczyć, i że właśnie w tej chwili, w której wszystkie

przed widzami rozwinął. Karlos van der Noot, pan Cezar, wiele musi nad sobą pracować, aby harmonie nie wyksztalić niezachwiane zdolności scenicznego. Dał on nam dowód prawdziwego talentu w całej ostatniej scenie ostatniego obrazu, ale na tej jednej też scenie pochwała nasza się kończy. Pan Dobrzański w roli księcia Alby byłby mógł zadowolić, gdyby był postarł o oddanie takiego Alby, jakiego dokłada opis dzieła nam przekazały. W osobie pana D. znalazł księżę Alba zanadto młodego, namiętnego przedstawiciela. Głos mianowicie powinien był mieć młodszy, młodszy, młodszy. Widocznym postępem zauważyliśmy z prawdziwą przyjemnością w grze p. Wolskiego, roli margrabiego de la Tremouille. Oddał on wcale dobrze i z wszelką swobodą ten charakter, który się składa szlachetność, rycerskość, pańską z przynajmniej nie małej części lekkości francuskiej. Pan Konarski w roli dzwonnika był wcale dobrym. Przechodził wszystkie pomniejsze role, zadalekoby nam zawiadło a lepiej nawet pewnie o nich zamilczeć. Lecz nie możemy pominąć jednej, choć bardzo podrzędnej roli odanej przez pannę M. Górecką, roli mieszczki Wilson. Umiiała ona w jednej krótkiej scenie poruszyć do głębi widza prawdą i siłą gry swojej.

Streszczając ocenienie wczorajszego przedstawienia przychodzimy do orzeczenia, że godne uznania jest staranie dyrekcyi, aby i naszej publiczności dać sposobność obeznania się z znakomitym bądź co bądź utworem, jak i dobre chęci artystów, które w każdej scenie były widoczne.

Wielki i serca jedynie do wysilenia łączyć się powinny, które w najgłośniejszy sposób opór stolicy ukoronować się, że właśnie w tak ciężkiej chwili spoznać się mają te smutne oznaki zniknięcia ducha wojkowego w korpusie armii, któremu nie wahałem się powierzyć najważniejszych zadań. Do tego korpusu wcielili się właśnie synów Paryża, ponieważ mi przysięgli, że będą bronili swych ognisk domowych z ową energią, która nie ustrasza przed żadną ofiarą. Surowość moja była we wszystkich możliwych środkach zaradkowych, aby postępować przeciwko obowiązkowi powrócić do obywatelstwa. Lecz jeszcze mam silną nadzieję, że już ta młoda odesza do honoru i patriotyzmu zrozumiana i orenowana zostanie przez oficerów, podoficerów i żołnierzy. Główna kwatery Paryż, 19 listopada 1870.

Jenerał Trochu.

Z Tulonu donosi Correspondenz Havas, że parowiec transportowy „Jura” przewozi z wybrzeża afrykańskiego pierwszy gum jazdy arabskiej, zrekrutowany w prowincji algierskiej z ochotników wielkich stepów pustyni. Każda z trzech algierskich prowincji dostawia do kontyngens a Tulon ogładają będmie w porcie swoim debarkadującą się „wyborną” dywizję jazdy z najnieustraszejszych bojowników rasy arabskiej złożoną.

PRUSY.

* Berlin, 30 listopada. Parlament Rzeszy północnoniemieckiej odbył dziś czwarte posiedzenie plenarne, na którym obradował nad petycjami. — Zarząd tutejszego stowarzyszenia prawniczego zawiadomił parlament, że w dniu 3 grudnia obchodzić będzie wieczorem o godzinie 7 uroczystość żałobną za postać Twiestena, zapraszając na nią posłów.

Pod względem czasu trwania obecnej sesji parlamentarnej pisze Kreuz Ztg: „Jeżeli przy rozpoczęciu obecnej sesji parlamentu żywiono nadzieję, że przedłożone przedmioty będzie można w jakie dwa tygodnie załatwić, to przyjęcie to już dziś jest zapewne okazało się mylnym. Nawet w przypuszczeniu, że projekty przyjęte zostaną podług zamiaru sprzymierzonych rządów bez zmiany, to jednakże obrady nad przedłożoną nową konstytucją zajmą w każdym razie dłuższy czas, podług czego też, jak się to samo przez się rozumie, ureguluje się zebranie się pruskiego sejmiku krajowego.”

Tenże dziennik zamieszcza następujące komunikaty: „Vossische Ztg znajduje, że udzielenie dokumentów dyplomatycznych, jakie hrabia Bismarck parlamentowi poczynił, bardzo wypadło skąpo, mianowicie w porównaniu z tak bogatym udzieleniem hrabiego Beusta.

Musimy przyznać, że hrabia Bismarck nie postarzał się o lekturę i zabawę parlamentu z taką obfitością, jak jego austriacko-węgierski kolega. Przecież może Vossische Ztg jest gotowa uznać jako okoliczność łagodzącą, że hrabia Bismarck był w stanie ofiarować parlamentowi zamiast eleganckich dokumentów kilka nie całkiem nieważnych czynów, jako świadectwo swjej działalności.

Również zdaje nam się, że polityka hrabiego Bismarcka pomimo nie wielkiej ilości objaśniających dokumentów parlamentowi o wiele jaśniejszą a może też o wiele zrozumialszą będzie, niż austriacko-węgierskim delegowanym polityka hrabiego Beusta pomimo wszelkie pięknie napisane depesze.”

O kwestii morza Czarnego pisze Provinzial Ztg co następuje: „Kwestya morza Czarnego zbliża się coraz stanowczej do pokojowego rozwiązania. Podany przez rząd projekt celem zastanowienia się nad nią na konferencji znalazł nasamprzód zezwolenie Rosji i Anglii a po nadejściu spodziewanego przyzwolenia innych mocarstw zbierze się konferencya bezzwłocznie w Londynie. Przy pojednawczym usposobieniu wszystkich udział mających zaledwie wątpliwość można o pokojowym wypadku narad.”

Jej KWysokość księżna następczyni tronu była obecna w sobotę na chrzcinach najmłodszego syna marszałka dworu, hrabiego Eulenbura. W niedzielę przyjmowała prezydent parlamentu Rzeszy północnoniemieckiej i hrabiego Münster, a następnie odwiedziła lazaret barakowy na polu pod Tempelhof. Wczoraj w południe przyjmowała ambasadora angielskiego lorda Loftusa.

O nowej pożyczce związkowej donosi National Ztg co następuje: Puszczono będą w obieg nasamprzód około 50 milionów talarów w 5 procentowych obligacjach, za pięć lat płatnych i wyrażających sumę w talarach i funtach szterlingów. Konsorcjum pewne poczyniło stałe oferty na mniej więcej 34 miliony, 17 milionów zostanie dla niego ewentualnie zarezerwowanych. W razie, że aż dotąd zastrzeżone przyzwolenie nastąpi, wyłożona będzie publiczna subskrypcya po 95 procent.

Uruchomione bataliony landwery mają być doprowadzone przez powołanie landwerystów do siły 1002 ludzi, zamiast 802 i z tego powodu każdy batalion wysłać jeszcze 200 ludzi na teatr wojny.

Jenerał dyrektor telegrafów Związku północnoniemieckiego, Chauvin, wyjechał do Wersalu.

KRÓLESTWO POLSKIE.

* Augsburgers Allgemeine Ztg podaje następującą korespondencję z nad granicy polskiej, z dnia 24 listopada:

Wicie, że nie jestem lubownikiem wiadomości sensacyjnych, które mianowicie co do wewnętrznych stosunków, jak niemniej co do zachowywania się na zewnątrz Rosji, od czasu do czasu obiegają po niektórych niemieckich pismach. Lecz obecnie możnaby przy jakiegokolwiek uwadze prawie rękomu namacać, że Rosya od czasu najświeższego wystąpienia w obec Turcji się zbliżyła, chociaż odnośnych przedsięwziętych środków nie otrzymują na rogach ulic i rozstajnych drogach. Prasa angielska, która zwykle co do spraw rosyjskich cokolwiek się z prawdą mija, ma tym razem zupełną słuszość, że w Królestwie Polskiem poczyniła się ruch wojkowy i że ułrpnicy powołani są do pułków za pomocą tajemnych rozkazów do naczelników powiatowych. Takie rozporządzenie nie może naturalnie długo pozostać „tajemnym”, dla tego też ogładano się w rosyjskich kołach urzędowych za powodem prawdopodobnym, mającym zakryć właściwy zamiar przy oświeśnianiu ułrpników i przy innych przysposobieniach wojkowych. Podają więc za powód powołania żołnierzy wojskowe ćwiczenia, przy czem wspominają z pewnym przyciskiem o wprawianiu ich do nowej broni otyłowej. Lecz niezaprzeczenie to uderzać musi, że ów ruch wojkowy przypada właśnie na czas najświeższych

nie bardzo przyjaznych manifestacji rosyjskiego gabinetu przeciw Turcji, a owe rzekome ćwiczenia mają się odbywać w porę zimową. Jak nam to dzisiaj z Warszawy donoszą, pojawiają się tam jeszcze inne oznaki, z których można wnioskować o gotowości wojskowej rosyjskiej w Królestwie Polskiem. O pewnym czasie bowiem przybywają prawie codziennie z Litwy i z głębi Rosyi długie pociągi opakowanych fargonów wojskowych i innych powózek, zawierających widocznie rzesze żołnierzy i amunicyj, kolejną żelazną do Warszawy i pod osłoną piechoty przeprowadzane bywają przez miasto do cytadeli. I wasz korespondent, będąc przed kilku dniami w Warszawie, widział takie fargony i wojskowe powózki, zawierające wyraźnie przybory wojenne, kilkakrotnie posuwające się przez Nowy Świat. Mówią też, że w pracowni artyleryjskiej na cytadeli pomnożono liczbę robotników, ponieważ w największym czasie czynność niezwykle tam rozwinięta. Co do wojsk rosyjskich, stojących w Warszawie i w ogóle w Królestwie Polskiem, to należą one do wszelkich rodzajów broni i dochodzą prawdopodobnie do 60,000. Niemniej w Litwie stoi także stosunkowo dość znaczna siła, która za pomocą kolei w najkrótszym czasie przerzucona być może do Królestwa. Wszystkie pułki piechoty, rozłożone w Litwie i w Królestwie, uzbrojone są w nową bardzo dokładną broń otyłową, która podług zdania oficerów rosyjskich nie pozostawia nic do życzenia. Na przykład starcia wojennego liczą w kołach wojskowych rosyjskich mianowicie bardzo wiele na skuteczność artylerji, która w ostatnich kilku latach doznała stanowczych zmian i doprowadzona do szczytu wydoskonalenia.

WŁOCHY.

* Florencia, 28 listopada. Wspomniana wczoraj encyklika papieska nosi datę 1 listopada i obkłada ekskomuniką, nie wymieniając jednak nazwisk, sprawców i uczestników inwazyi Rzymu. Sprawcy ci są w niej zresztą dość wyraźnie oznaczeni, by nikogo względem nich nie zostawić w wątpliwości, a że to dobrze uczuto doniosłość ekskomunikacji, dowodem fkt wczoraj także już przytoczyłem, że wszystkie dzienniki, które encyklikę ogłosiły, s'confiskowane zostały.

Jeżeli zresztą obecne ministerstwo p. Lanza przeżyje pierwsze posiedzenia parlamentu, to będzie rzeczywiście mogło mówić o szczęściu, gdyż rozdwojenie w łonie jego jest podobno tak wielkie, że dalsze zgodne działanie tych przeciwnych sobie żywiołów jest prawie niepodobnem. Cios jednak śmiertelny zadał istnieniu gabinetu zarządzane przez niektórych jego kolegów skonfiskowanie encykliki. Ulgając bowiem parciu ministra skarbu p. Sella, domagającego się energicznego w obec kurji rzymskiej wystąpienia, rozkazał minister sprawiedliwości pan Raeli za przyzwoleniem prezesa ministerstwa pana Lanzy skonfiskować, jak wiadomo, encyklikę a dziennikom, które ją ogłosiły, wytoczyć proces. Iani jednak ministrowie a szczególnie minister spraw zagranicznych pan Visconti Venosta byli jakby gromem rażeni, gdy się dowiedzieli o kroku swych trzech kolegów i tylko okoliczność, że za dni kilka zbierze się parlament i że przeto poza parlamentarne przesilenie łatwo uniknąć było można, zapobiegła zupełnemu przesileniu, które zresztą w jak najkrótszym czasie się nieunikniom.

W tych dniach nadszedł tu telegram, donoszący, że hiszpańska deputacya, przysłuchając księciu Amadeuszowi koronę hiszpańską, wyjechała z Madrytu do Cartageny i w tych dniach do Genui przybędzie. Flota hiszpańska, która młodego króla ma przewieźć do Hiszpanii, dowodzący będzie hiszpański minister marynarki osobiście a oddział floty włoskiej towarzyszyć jej będzie już do Cartageny. W Genui i tu robią wielkie przygotowania do uroczystości, jakie przy tej sposobności odbyć się mają; czas wyjazdu młodego króla nie jest jednak jeszcze naznaczony.

Telegramy.

Dresden, 20 listopada. Dresdner Journal donosi: Książę Lyaar przybył tu z Monachium i wręczył wczoraj po południu królowi własnoręczne pismo króla pruskiego.

Monachium, 30 listopada. Ministrowie hr. Bray i Prank przybyli wczoraj w nocy z Wersalu.

Bern, 30 listopada. Bund donosi: Postanowieniem rady związkowej wzbronione jest osobom powołanym do wojska francuskiego przechodzić przez terytorium szwajcarskie.

Brussels, 30 listopada. Hrabina Flandryi powiła bliźnięta płci żeńskiej.

Haga, 30 listopada. Przybyła tu królowa Szwecji, córka ciężko zapadła na zdrowiu księżny Fryderyki-wy niderlandzkiej. Donoszą urzędowo, że położenie drutu telegraficznego między Batawią i Singapore szczęśliwie dokonane.

Londyn, 30 listopada. Dzienniki poranne wypowiadają, że ofiarowane przez Prusy w sprawie wschodniej pośrednictwo winno być z wdzięcznością uznane i tączną z tem oczekiwaniem szczególnego zafatwienia i kwesyt.

Tours, 29 listopada (urzędowe). Zacięty bój pod Villers Bretonneux (5 mil od Amiens). Nasi opuścili Villers Bretonneux. — Pod Boves (2 mile od Amiens), ponieśli Prusacy klęskę. W Dury utrzymaliśmy nasze stanowiska.

Tours, 28 listopada. Szczegółowe utarczki między Pithiviers a Montargis. Prusacy opuścili Montargis.

Brema, 30 listopada. Nadeszła tu wiadomość, że parowiec Lloyd's „Union” rozbił się koło Peterhead i zupełnie zatraczony. Podróżni i osada wybawieni.

Wiedeń, 30 listopada. Podług wiarogodnych wiadomości przyjętych Austrią, Włochy i Anglia propozycya Prus względem konferencyi, przyczem wyraźnie odebrano oświadczenie, że Rosya bez zastrzeżeń przystąpi do tego wniosku.

Brema, 30 listopada. Podług doniesienia otrzymanego przez „Lloyd” z Peterhead o 9 godzinie z rana przybyło tam w ciągu wczorajszej burzliwej nocy 250 podróżnych z parowca „Union”, reszty oczekują jeszcze dzisiaj. Zająmują się ratowaniem własności podróżnych i ładunkiem statku.

Stuttgart 30 listopada. Dzisiejszy Staatsanzeiger zamieszcza dłuższy artykuł pod napisem: „Związek niemiecki roku 1870.” zastawiający się nad główniejszymi instytucjami nowego Związku i nad korzyściami odniesionymi przezeń w wszystkich gałęziach życia publicznego.

Londyn, 30 listopada. Globe donosi, że królowa Wiktorya odwiedziła cesarżową Eugenię w Chiselmhurst.

Garogrod, 30 listopada. Porta przyjęła wiosek konferencyi; odstąpiła od zamiaru powołania Redyów.

Urzędowe wiadomości wojskowe. Wersal, 29 listopada. Do królowy Augusty w Berlinie. — Książę Fryderyk Karól donosi: Wczorajsza bitwa zadała istotną klęskę większej części armii Loary, z której brały w niej udział cały 20 korpus a prawdopodobnie i 18, oraz części 15 i 16 korpusu. Według francuskich podań było ogółem 70,000; 20 korpus całki, inne częściowo. Nieprzyjacieli pozostawił 1000 poległych na polu bitwy i ma podobno przeszło 4000 rannych; wzięliśmy 1600 jeńców, których liczba co godzinę się powiększa. Strata całkowita zapewne około 7000 ludzi. Jenerał d'Aurelles ma być ranny. Nasza strata wynosi 1000 ludzi; mało oficerów.

Wilhelm.

(Powtórzone, ponieważ nie było we wszystkich numerach.)

Wersal, 29 listopada. Pobity pod Amiens nieprzyjacieli ucieka w popłochu, ścigany przez nasze wojska. W szanich jego znaleziono jeszcze 4 dział. — W skutek zwycięskiej walki 10 korpusu na dniu 28 bm. cofa się nieprzyjacieli dalej. — W nocy z 28 na 29 bm. i rano 29 bm. silny ogień z fortów paryskich, następnie znaczniejsza wycieczka w kierunku l'Hay przeciw 6 korpusowi, jednocześnie mniejsze wycieczki przeciw 5 korpusowi i demonstracye na rozmaitych punktach. Nieprzyjacieli wszędzie zwycięsko odparty. Kilkaset jeńców w naszych ręku. Nasza strata 7 oficerów i około 100 ludzi.

von Podbielski.

(Powtórzone, ponieważ nie było we wszystkich numerach.)

Wersal, 29 listopada. Całkowite znaczenie bitwy, stoczonej przez oddziały II armii, mianowicie przez 10 korpus, wczoraj aż do zapadnięcia zmroku, dziś dopiero można było stanowczo ocenić. Wieksta część armii Loary poniosła zupełną klęskę. Nieprzyjacieli pozostawił około 1000 zabitych i stracił przeszło 1600 nierannych jeńców, których liczba wciąż się wzmaga. My straciliśmy jedno dział, którego zaprząg i kanonierzy poległ, oraz nie spełnia 1000 ludzi w zabitych i rannych, między którymi stosunkowo mało oficerów.

von Podbielski.

(Powtórzone, ponieważ nie było we wszystkich numerach.)

WIAOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

* Poznań, 1 grudnia. Wybory do reprezentacji miejskiej Poznania w miejsce występujących z dniem 1 stycznia 1871 roku 13 reprezentantów ukończone zostały wczoraj głosowaniem wyborców, należących do pierwszego oddziału. W klasie tej oddano w ogóle głosów 114, absolutna zatem większość wynosiła 58 głosów. Z tych otrzymali: pp. Ludwik Jaffe 36, Rudolf Rehfeld 77, Heiman Marcus 66, rzecznik Berheim 52, rzecznik Dockhorn 29, Piaski 28, Frasz 27, Lisowski 26, dr. Swiderski 25, B. H. Asch 13 i Juliusz Jaffe 1 głos. Wybraniymi za em zostali absolutna większość głosów pp. Ludwik Jaffe, Rudolf Rehfeld i Heiman Marcus; pomiędzy p. Berheimem a Dockhornem przyjdzie do ścisłego wyboru. Rezultat wyborów w trzecim i drugim oddziale podaliśmy onegdaj oddzielnie wczoraj. Liczba reprezentantów w naszym mieście wynosi 36 a pomiędzy tymi zasiadającymi będzie od Nowego Roku jeden jedyny reprezentant Polak, pan syndyk Leon Wegner.

* Królewski prokurator wyznaczył na mocy udzielonego mu przez królewską rejencyą upoważnienia 100 talarów nagrody temu, któryby wykrył mordercę czy morderców księcia Cwojdzkiego, zabitego na własnym podworzu w Rudnicu pod Poznaniem dnia 30 października r. z., tak żeby ich można pociągnąć do od odpowiedzialności sądowej.

* Adolfowi Juliuszowi Jagel w Krotoszynie pozwolono zmienić nazwisko na „Kinastowski.”

* Poznański pułk piechoty No. 59 otrzymał dotąd 104 krzyże żelazne; pomiędzy udekorowanymi znajduje się 36 oficerów i 4 lekarzy.

* Minister wyznał i wychowania publicznego rozstrzygnął kwestyę, czy wolno magistratom rugować z posad nauczycieli intermistycznych, reskryptem (z dnia 12 września rb. nie przynajaz władzom miejskim podobnego prawa. Pomieniony reskrypt brzmi w dosłownem tłumaczeniu: „Magistrat w N. znajduje się, jak mu to na jego zażalenie z dnia 30 lipca rb. niżejsem odpowiadam, w błędzie z swemi zapatrywaniami co do wymaganego przez siebie uprawnienia wypowiadania urzędu nauczycieli prowizorycznie ustanowionemu. Ze nauczycieli elementarnych ustanawia się tylko prowizorycznie aż do złożenia egzaminu uzupełniającego, jest środkiem rozporządzonym przez władzę nadzorczą jedynie w interesie szkoły, odnośnie karności. Dla powołującego (magistratu itd.) nie wynika ztąd żadne prawo w obec powołanego, którymu mu zagnadnie nie przysługiwato, a zatem też nie wynika prawo wypowiedzania. Atrybucya wypowiedzania nauczycielowi urzędu, lub wydalenia go z niego, warunkowaną jest przez władzę dyscyplinarną i znajduje się z powodu tego wyłącznie przy władzy nadzorczej, a nie przy magistracie, który tej władzy nie posiada.”

* Z Żyrzuch odbieramy następujące pismo: „Odpowiedź na uwagi o moim Kinkla w Raperswyl.”

Redakcyja Dzien. Pozn., powodując się niearcyalnością, raczy umieszczać następne uwagi spowodowane artykułem ogłoszonym 25 bm. pod tytułem: Mowa Kinkla.

A napród, ci co znają bliżej jego zawód polityczny od lat przeszło dwudziestu, wiedzą, że wszędzie i zawsze tronił i orliwie sprawy polskiej. Niedawno jeszcze przetłumaczył na język niemiecki obszernie i znakomicie dzieło Henryka Martina la Russie et l'Europe, i oddał nam wielką przysługę, upowszechniając je w Niemczech.

Wprawdzie pogląd profesora Kinkla na sprawę naszą jest ze sta owiska niemieckiego, i jego ostatnia mowa w Raperswyl to poświadcza; ale nie szukamy obecnie w Prusakach, do których należy Kinkel, naszego zapatrywania się i przestannym tymczasowie na szlachetnej dążności do niepodległości i siłej Polki, która obudza w tym kierunku uwagę publiczności europejskiej.

Nie możemy przywiązywać wielkiej wagi do szczegółów planu tego oddubowania, właśnie dla tego, że Kinkel i jego stronnictwo nie mają siły dla jego urzeczywistnienia. Bądźmy przeto wyrozumiali dla ludzi innych od nas opinii, nawet wczas kiedy pod wpływem dalszej atmosfery politycznej nie mieckiej, wychodzą ze szranków naukowej instynktu, której urzeczywistnienia otwarcia otchłonożna była, pomijamy, że chcą odrzucić rolski. Narzucać im milczenie podczas świętych objawów opinii publicznej, tak nam żywcem, byłoby to działać wbrew własnemu interesowi, tem bardziej, że przewrotnictwo w ucie Rapperswyl dnia 23 października należało wyłącznie do prezesa muncypalności miejscowej, który, dając głos klinkowi zastanowił się do przyjętego zwycięzcy w szwajcaryi, gdzie panuje wielka wolność w objawianiu opinii.

Jeden z bliższych znajomych Kinkla.

* Wczoraj po południu spadł u nas pierwszy śnieg w tym roku a dziś schwył mroź, który z rana wynosił blisko 4 stopnie, później znów przyszył śnieg.

* Teatr polski w Poznaniu. Dowiadujemy się, że w sobotę dnia 3 b. m. odgrywać zostanie w teatrze miejskim po raz pierwszy wodevil z muzyką oryginalną pana Bolesława Dembińskiego pod tytułem „Było to pod Wagram”, i że przytem wystąpi nowo angażowana artystka panna Heneman w komedyi „Klucz Metelli.”

Jako objaw budzący się coraz więcej zamiarowania do sceny narodowej zaznaczamy tu jeszcze, że ledwo wczorajsze przedstawienie ukończonem było, a już liczne nadeszły zamówienia na przedstawienie „Maryi Leszczyńskiej”, pięciaktowej komedyi, tłumaczonej przez naszą zaszczytnie znającą autorkę licznych powieści, panią Wilkońska.

* Naszadacz. Jura, w piątek, dnia 2 grudnia Bibiańny panny, w kalendarzu słownianskim Szulistawa.

Wschód słońca o godzinie 7 minut 45, zachód o godzinie 3 minut 53.

Dnia 2 grudnia 1413 połączone sejm Konory i Litwy w Horodlie. — 1830 poselstwo polskie u Konstantego w Mokotowie.

□ Z pod Krobli, 27 listopada. Posiedzenie członków Towarzystwa Naukowej Pomocy. — O wyborach, — Konferencya nauczycielska. — Amatorskie przedstawienie. — Pogrzeb. Według ogłoszenia w Dzienniku odbyło się w Krobli w upłyniony wtorek dnia 22 bm. posiedzenie członków Towarzystwa Naukowej Pomocy, na które przybyło 11 członków a między tymi 3 obywateli wiejskich, mianowicie pan Szołdrski z Osieka, p. Nasiorowski z Oczkowie i pan Karłowski z Grabkowa. Po zagajeniu posiedzenia, rozpoczęło czynność oboru przydujcyńca, na którego wezwano ks. Radeckiego, proboszcza z Gostynia, a na trzymającego pióro ks. Rosińskiego z Strzelca. W dalszej czynności przejrano rachunki, które w należytym zaleconym porządku, odczytano protokoły i sprawozdania z walnego posiedzenia w Poznaniu, przystąpiono do oboru członków komitetu na dalsze trzy lata. Trzech dawniejszych członków wybrano i nadal a mianowicie p. Szołdrskiego jako prezesa, ks. Klamnera z Dubina jako podskarbię, któremu przy tej sposobności wyrzurnono ogólne uznanie za gorliwe zajęcie się zbieraniem składek i ks. Tafelskiego, prodiakana z Krobli. W miejsce p. Potworowskiego z Goli i ks. Wegnera powołano do komitetu p. Górzyskiego z Gembie i p. Karłowskiego z Grabkowa. Ostatni wnioś wniósł, aby Towarzystwo Naukowej Pomocy, w razie zgłoszenia się ucni szkoły rolniczej w Zabikowie o wsparcie, w tej samej mierze zgłoszenia popierać zechciało, jak to czyni z elewami, poświęcającymi się innym zawodom, zwracając uwagę na to, że to zakład rodzinny, który my przede wszystkim popierać winniemy.

W Lesznie z kandydatami naszymi do izby poselskiej przepadliśmy i to już po drugi raz, od czasu, gdy niemieccy katolicy z Wschowskiego oboz nasz opuścili. Niemcy przeprowadzili wszystkich trzech swych kandydatów i to p. Gottschewskiego, dyrektora sądów w Lesznie, p. Langendorffa, właściciela dóbr z Kawcza i sędziego p. Puttkammera. W pierwszym skrutynium oddano 489 głosów, z których padło na p. Gottschewskiego 263 a na księcia Romana Czartoryskiego 221; w drugim skrutynium oddano 488 głosów, z tych odebrał p. Langendorff 271 a księża Roman Czartoryski 217, a w trzecim było 485 głosów, z których dostał p. Puttkammer 271 a księża Roman Czartoryski 214. Tak więc kandydat przeciwny strony przeszedł większością przeszło 40 głosów, kiedy przed trzema laty partya niemiecka tylko o kilka głosów przewyższała. Zdaje się zatem, że brak czynności i rzetelnej organizacyi wyborczej przysparza nam coraz bardziej o większy ubytek głosów, kiedy nado jeszcze w dniu wyborów osobom skrajnym udało się kilku oborów pozyskać z pomiędzy katolików niemieckich na naszą stronę. Z oborów polskich prócz jednego, który zachorował, stawili się wszyscy.

Dnia 15 bm. odbyło się w konferencyjnym kółku Golejewkoskiem, obejmującym 5 nauczycieli parafialnych i 2 sąsiednich z Konar i ze Słupi, zgromadzenie tych nauczycieli pod przewodnictwem ks. prob. Stuzynskiego z Konar, celem praktycznego pouczenia się w zawołaniu. Na konferencyi tej prowadzili z dziećmi nauczyciele ku temu wyznaczeni następujące przedmioty: w religii o Trójcy św. p. Wolfram z Kubecek, w rachunkach o nowych miarach i wagach pan Giering z Zieloniewsi, a o polityku piśmiennych rachunków p. Gotter z Chojna. Przyszła konferencya odbędzie się 6 lutego rb. Podobna konferencya odbyła się zeszłej srody w Gostyniu.

W upłyniony wtorek dało nie dawno utworzone Towarzystwo kat. czeladzi za staraniem ks. Blümel w Poniecu amatorskie przedstawienie, na którym grano „komedyjkę „Cicha woda brzegi cwie” przez Chęcińskiego. Przedstawienie to powiodło się jak na pierwszy raz zadawalniająco; wszyscy aktorowie starali się wywiązać z zadania swego według sił i zdolności, mimo to pan Gerwazy oddaniem swjej roli przewyższył wszystkich. Publiczność zebrała się mianowicie z okolicy dość licznie. Po przedstawieniu bawili się młodzież ochotco w taniec aż do poranku.

(k) Gniezno, 27 listopada. (Proces. — Towarzystwo Młodych Przemysłowców. Pan Stefan Bonowski, obywatel tutejszy, wytoczył skargę cywilną sądową przeciw gminie o wynagrodzenie szkody poniesionej przy obchodzie zwycięstwa pod Sedanem i wygrał proces w pierwszej instancyi. W zasadach wyroku czytamy na samym wstępie, że powód obowiązku — „dać wyraz radośnemu uniesieniu na odniesionym świętym zwycięstwami przez oświeślenie okien swego domu” — nie miał wtedy nawet, gdyby magistrat go był do tego wezwał. Nienależadawanie współobywateli pod tym względem nie jest błędem, usuwającym gminę z pod prawa z dnia 11 marca 1850 r., według którego jest obowiązkowa za wszelkie wybrki wazale przy zbiegowskich, bez względu na to, czy to byli ludzie dorodli lub nie, i czy policya byłaby mogła temu zapobiedz lub nie. Ze zaś zebranie uliczne dnia 3 września miało charakter zbiegowski i zbiorowej napaści nie ulega wątpliwości. Ponieważ nareszcie powód stosownie do § 5 wymienionego prawa przed upływem dni 14 preten. sw. do gminy formalnie zastrzegł sobie, skazał pierwszy sędzia gminę na zapłacenie potocznych sztyb i poniesienie kosztów.

Pozwana założy od wyroku tego rekurs. Zdaniem naszym wszakże nie nie wskóra, ponieważ jedyny zarzut, jakoby powoda spotkać mógł, pominiawszy, § 44 lb Ordynacyi krajowej, że nie illuminując, popełnił „ein grobes Versehen” jest bezpodstawny, albowiem sztyb wytoczono wprawdzie w jego domu, ale we wdzierzawionych pomieszkaniach pp. pułkownika Laurin i majora v. Schatzel, znajdujących się we Francji.

Zawiązało się nas „Towarzystwo Młodych Przemysłowców”, jak się dowiadujemy, pod przewodnictwem nauczyciela elementarnego pana Sulca. Szczęść Boże. Dziś pierwsza prelekcya.

(Zl) Krzywiń, 26 listopada. (Odnowienie kościoła. — Nowa szkoła katolicka. — Począta. — Otworzenie apteki.) Za staraniem JMci ks. Jedrzyńskiego, proboszcza naszego, odnowione wnętrze naszego kościoła, tchnie powagą i wzniosłością, a łącząc prostotę z prawdziwym smakiem, mile a budując oddziaływa na umysły pobożnych wiernych. Nie mało przyczyniają się do upiększenia olejno malowane w złoczystych ramach stacje, które jeden z okolicznych obywateli szczerodrobie kościolowi w ofierze był złożył. Budowa szkoły katolickiej w surowym stanie, już jest ukończona; dalsze roboty jednakże na czas zimy wstrzymane zostały. Spodziewamy się przecież, że najpóźniej z końcem wiosny budynek do publicznego użytku oddany zostanie. Dzieci winnych uczęszczać do szkoły jest około 240; ze na taką liczbę jeden nauczyciel wystarczyć nie może, oczyszcza; to też miasto poczyniło należyte kroki, aby utworzyć przy nowej szkole drugą posadę nauczycielską, który to projekt ze strony rządu zapewne należyte poparcie uzyska. — Miasto nasze pomimo, iż jest połączone z Lesznie i z Kościannem żwirówką, skarżyć się musi na niedogodne połączenie pocztowe; podczas gdy bowiem związek pocztowy z Kościannem wcale nie istnieje, pocztą do Leszna i z Leszna odchodzi i przychodzi w nocy między 12 a 4 godziną; natomiast w dzień przychodzi z Leszna i odchodzi tamże posyłka piesza; zdaje się, że gdyby dyrekcyja pocztowa zamiast dziennych posyłek pieszych do Leszna, urządziła komunikacya kołową z Kościannem, obok nierównie większego zysku dla siebie, wiele zobowiązałyby sobie podróżującą publiczność, bo że ta ostatnia wstrzymuje się od podróżyowania pocztą, to pewnie odczeka ją najwięcej niedogodność nocnych podróży i brak połączenia z Kościannem. — Dnia 1 grudnia otwartą zostanie w mieście naszym apteka, o którą już od dawna się staraliśmy. Koncesya rządowa otrzymał na takową pan Badelt, który tem więcej nam był pożądanym, że katolik i dobrze władający polskim językiem. Spodziewać się należy, że przeważnie polska okolica szlachetny sposób myślenia pana Badelta ocenić zechce.

* Morderstwo z zemsty. Z Sienawy piszą do wiedeńskiej Tages-Press: Zeszłej soboty (d. 5 bm.) około godziny 7 wieczorem siedział w izbie Markus Rothenberg w gronie swej rodziny. Nagle padł przez okno strzał z podwórza a Rothenberg, ugodzony kulą w skroń, padł trupem. Sprawcę tego morderstwa schwytano natychmiast. Jest nim niejaki Paweł Zajczkowski, który nie zapierał się tego haniebnego czynu. Za powód morderstwa podał Zajczkowski co następuje: „Przed kilkoma tygodniami kupiłem konia od Rothenberga i zapłaciłem mu za niego grubą sumę. Rothenberg zaprzyjaźnił mi, że koni jest zupełnie zdrow. W kilka dni po kupnie okazało się, że koni jest chory i ma pełno wad, z czego wynioskowałem, że Rothenberg mnie oszukał, a właściwie nie oszukał on mnie, tylko Pana Boga, bo złożył fałszywą przysięgę. Sądy świeckie nie karzą nikogo za krzywozysięstwo wobec Boga, to też postanowiłem pomścić Pana Boga i dla tego zastrzeliłem Rothenberga.” „Cały ten Zajczkowski zdaje się mieć pomieszanie zmysłów,” tak utrzymuje Tages-Press.

* Tunel przez górę Cenis. Gdy wojna z całą zawziętością sroży się na ziemi francuskiej, gdy Lyon zagrożony w potężnych swych murach zabezpiecza się przed wrogiem barykadami, — tuż pod samymi niemał bramami Lyonu ciągle posuwa się napród wspaniałe dzieło pokoju i przyrzemcia ludów. Praca około przewiercenia Alp i zbliżenia dwóch narodów jednego plemienia romańskiego, prowadzi się jak gdyby wśród najwięcej politycznej ciszy. W ciągu ubiegłego miesiąca wydrążono w skalistym podłożu góry Cenis 168 metrów 70 decy-

